

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 6 (243). 10. II. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

W związku z sensacyjnym wystąpieniem Kiepurę w St. Moritz, przeciwko Soni Henie.

....„I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno?“...

GRYPA SZALEJE...

(Rzecz dzieje się w Ubezpieczalni).

OSOBY: Lekarz — Woźny — Pacjenci — Kanarek.

Woźny (wchodzi, wnosi klatkę z kanarkiem): — Telefonował pan prezes towarzystwa ochrony zwierząt, że jest dziś posiedzenie...

Lekarz (do kanarka): — Maciusiu kochany, a możebyś ty co zjadł... jajeczko w sosie pomidorowym... (do woźnego): — Czy są jacy pacjenci?

Woźny: — Chwalić Boga mało... mróz i grypa trzymają ich w domu... komuby się chciało przy takiej epidemii grypy narażać się na leczenie u nas...

Lekarz (zmartwiony): — A jednak są jeszcze pacjenci... myślałem, że przy naszym systemie leczenia...

Woźny: — Jest jedna pani...

(Wchodzi pacjentka z kotem na ręku).

Lekarz (zrywa się z miejsca): — Czy pani zmysty postradała? Z kotem do Ubezpieczalni?

Pacjentka: — Ja się nigdy z moim Kiciusiem nie rozstaje...

Lekarz: — A czy nie widzi pani, że kanarek boi się kota... Niech pani w tej chwili zakryje temu tygrysowi oczy... błyszczą mu się tak jadowicie... kanarek może dostać szoku nerwowego, to może mu zostać na całe życie...

Pacjentka: — To pański kanarek prowokuje Kiciusia. Odważny bestja — za kraty, ale może tak spróbujemy się na powietrzu?

Lekarz (przez zęby): — Proszę pani, tu nie ring bokszerski... (do siebie) tresowana wydra, rysica zatracona (głośno): — A co pani symuluje — pewnie grype... modne, co?... gorączkę pani ma? jeśli tak, to jak wysoką, a jeśli nie — to dlaczego — dlaczego mnie pani męczy — niech pani powie na co pani jest chora... czy ja mam odgadywać rebusy... no prędzej... czy ja jestem jasnowidzem... a może panią w gardziółku drapie... jodynką zalać (do siebie) witrjolem, kwasem pruskim posypać, iperytem ochłodzić.

(Pacjentka wychodzi. Wchodzi stolarz — jednocześnie wchodzi pacjent, który staje na boku).

Stolarz: — Ja wedle tego stołu...

Lekarz: — Dobrze, że pan przyszedł... to już ostatnie minuty...

Pacjent (wzdryga się).

Lekarz: — Trzeba trochę przypilnować nogi.

(Pacjent zaczyna lekko wyć).

Lekarz: — Ale wątpię czy to pomoże, ja wogóle od tego umyłam ręce (pochodzi do umywalni i myje ręce).

Stolarz: — Panie doktorze, niech mi pan raz jeszcze wyświadczy tę łaskę.

Lekarz: — Szkoda trudu, tego się już nie da uratować... ale trzeba przyciąć, żeby nogi były równe...

Pacjent (patrzy na swoje zupełnie równe nogi i wyje).

Lekarz: — Albo wie pan co?... niech pan już tylko weźmie miarę.

Pacjent (przestaje wyć — podbiega do lekarza): — Panie doktorze, ja jeszcze nie potrzebuję miary — ja chcę i mogę żyć...

Lekarz (sposztrzegając pacjenta): — A pan co tu robi?... Pewnie znowu grypa... Nie mógł pan poczekać do środy? Tylko środy są dniami dla ciężko chorych, a pan już dziś przychodzi...

Pacjent: — Panie doktorze — mnie tu przynieśli...

Lekarz: — Djabli pana przynieśli... Niech pan siedzi cicho, ja teraz stół operacyjny zamawiam. Otóż panie stolarzu — według po-

Jedyny niezależny.

Rys. J. Bickels, Luów



Zależny akademik Boy: — Mam zaszczyt donieść Panu Marszałkowi, o mianowaniu Go członkiem „Akademii Niezależnych“ w wyniku plebiscytu.

Marszałek: — Dziękuję — bardzo słusznie! Mnie rzeczywiście nie zależy na tem...

wszecznie przyjętej zasady, stół powinien mieć wszystkie cztery nogi równe. Ten stół operacyjny, co pan dla nas zrobił, to był jak skocznia narciarska — cośmy położyli chorego, to zjeżdżał na podłogę. Przez pana o mało nie podusiliśmy się ze śmiechu...

Stolarz: — To można było książkę podłożyć...

Lekarz: — Idź pan już (stolarz wychodzi). — A pan panie pacjencie — proszę mierzyć gorączkę...

Pacjent: — Ależ...

Lekarz: — Przedewszystkiem gorączka...

Pacjent: — Panie doktorze, ja chciałem powiedzieć, że ja pośląłem...

Lekarz: — Sto aspiryn... wiem co pan chce powiedzieć... to nie pomaga... Jakże miał pan pierwsze objawy tej grypy. „Bo w chorobie najtrudniejszy jest początek...“ — jak mówi modna piosenka.

Pacjent: — Trzymałem haczyk w ustach i pośląłem...

Lekarz: — A to co innego... odmiana grypy z haczykiem — co, chciał się pan złowić na wędkę?...

Pacjent: — Nie, tylko przybijałem obraz i miałem haczyk w ustach.

Lekarz (przygląda się pacjentowi): — Wie pan co... błady pan jest... niedokrwiły pan jest... anemiczny pan jest... powinienem panu zapisać żelazo... niech pan jeszcze poślą parę takich haczyków...

Pacjent: — Kiedy mnie boli przy przetykaniu...

Lekarz: — To może w opłatku...

Pacjent: — Kiedy ja właśnie chciałem, żeby pan doktor kazał przepłukać mi żołądek, ja z tym haczykiem żyć nie mogę... ciągle mnie się zdaje, jakby ktoś w moim żołądku w rybotóstwo się bawił...

Lekarz: — Zaraz płucać... (nagle puka się w czoło). Mądrej głowie... dość na słowie (biegnie do szafy z narzędziami lekarskimi — wyjmując wielki magnes). O, tem wyciągniemy panu haczyk... medycyna wchodzi na nowe tory — magnoterapia... leczenie magnetyczne... o, haczyk już wyciągnięty. (Pacjent dziękuje i wychodzi).

Lekarz: — Boże — ta epidemia grypy — jaki ja jestem przepracowany... Woźny... wywiesić na drzwiach napis: „Z powodu epidemii grypy Ubezpieczalnia aż do odwołania zamknięta“.

(Wchodzi drugi lekarz).

Drugi lekarz: — Mnie przysłali z Warszawy — ja jestem lekarzem domowym...

Pierwszy lekarz: — Aha — z domowym wykształceniem...

W PUSZCZY...

**Żubrzyca w puszczy wyucza synka
savoir vivre-u, dobrych manier:
jaką na buzi ma mieć minkę,
komu się mówi: ty, komu: panie,**

**jak się zachować na przyjęciu,
co nie wypada, co wypada.
Miłośnie patrzy ku dziecięciu,
co krok, to jakaś cenna rada.**

**Nagle się silnie w ziemię zaparła,
zadrżała jej klatka włochata
i z matczynego, trwoźnego gardła
padł okrzyk:**

Uciekaj, dyplomata!

JAN SINALCO.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

POLOWANIE W BIAŁOWIEŻY.

Premjer Goering zwraca uwagę na wielką ilość panów w cywilnych ubraniach i lakierkach, którzy przybyli na polowanie.

— Kto są ci wszyscy panowie?

— Ach, to tajni... — wyrwał się ktoś.

— Tajni radcy — dodaje jeden z dyplomatów ze szkoły austriackiej.

* * *

W pewnych kołach twierdzą, że w Białowieży — przyprawiono Lavalowi rogi... były to rogi myśliwskie...

* * *

Teatr krakowski jest zawsze aktualny — na przyjazd Goeringa do Polski wystawiono „To więcej niż miłość...”.

* * *

Jeden z towarzyszących min. Goeringowi dyplomatów niemieckich, wyraża nadzieję: — Przypuszczam, że znowu się kiedyś spotkamy na jakiejś wspólnej imprezie myśliwskiej...

— Czy na aparatach myśliwskich? — dodaje ktoś przezornie.

* * *

Dlaczego do Białowieży nie zaproszono Bajana, przecież to jeden z naszych najlepszych myśliwych?



TYGODNIK AKTUALNOŚCI Z ILUSTRACJĄ MUZYCZNĄ.

I.

Premjer Goering jedzie do Białowieży na polowanie. Muzyka — „Bo w miłości najtrudniejszy jest początek...”.

II.

Minister Laval przygląda się portretowi Marszałka. Muzyka — „Nie dla mnie jest twój uśmiech tajemniczy”.

III.

Ministrowie francuscy jadą do Londynu. Muzyka — „Nie będzie ta, to będzie inna”...

IV.

Konferencja rozbrojeniowa obraduje. Muzyka — „Ja pod gazem, ty pod gazem”...

Grypa — szaleje w Warszawie...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



„gry(u)pa pułkowników! ..

Wielki Łowczy na wielkich łowach!

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Trofea myśliwskie premiera Goeringa, przywiezione z Polski.

NASZ PLEBISCYT.

Na wzór „Nieświadomości literackich”, które prowadzą plebiscyt, mający wybrać Akademię Niezależnych — urządziliśmy i my ankietę wśród naszych czytelników na podobny temat. Do naszej Akademji Literatury, wybrano przez powszechne głosowanie:

Wieniawę Długoszowskiego — za odgadnięcie duszy ułana polskiego.

Jana Wiktora — za dobre serce, które jest za... za dobre.

Jalu Kurka — za rzetelne odbycie służby wojskowej.

Zygmunta Nowakowskiego — za opiekę nad zwierzętami i ortografią.

Magdalenę Samozwaniec — za udział w akcji powodziowej.

Michała Rusinka — za wodę... w karafce.

Gustawa Morcinka — bez głębszych powodów.

ZAPRASZAMY NA POLOWANIE:

Ministra Benesza — na polowanie z sokolem (ewent. z sokolicą).

Premiera litewskiego — jako najbardziej zacietrzewionego polityka — na polowanie na cietrzewie.

Komisarza Litwinowa — na polowanie na żubry (konserwatywne).

Dla Akademji Umiejętności — pragnącej zmienić gramatykę — urządzi się specjalne polowanie na Łosia.

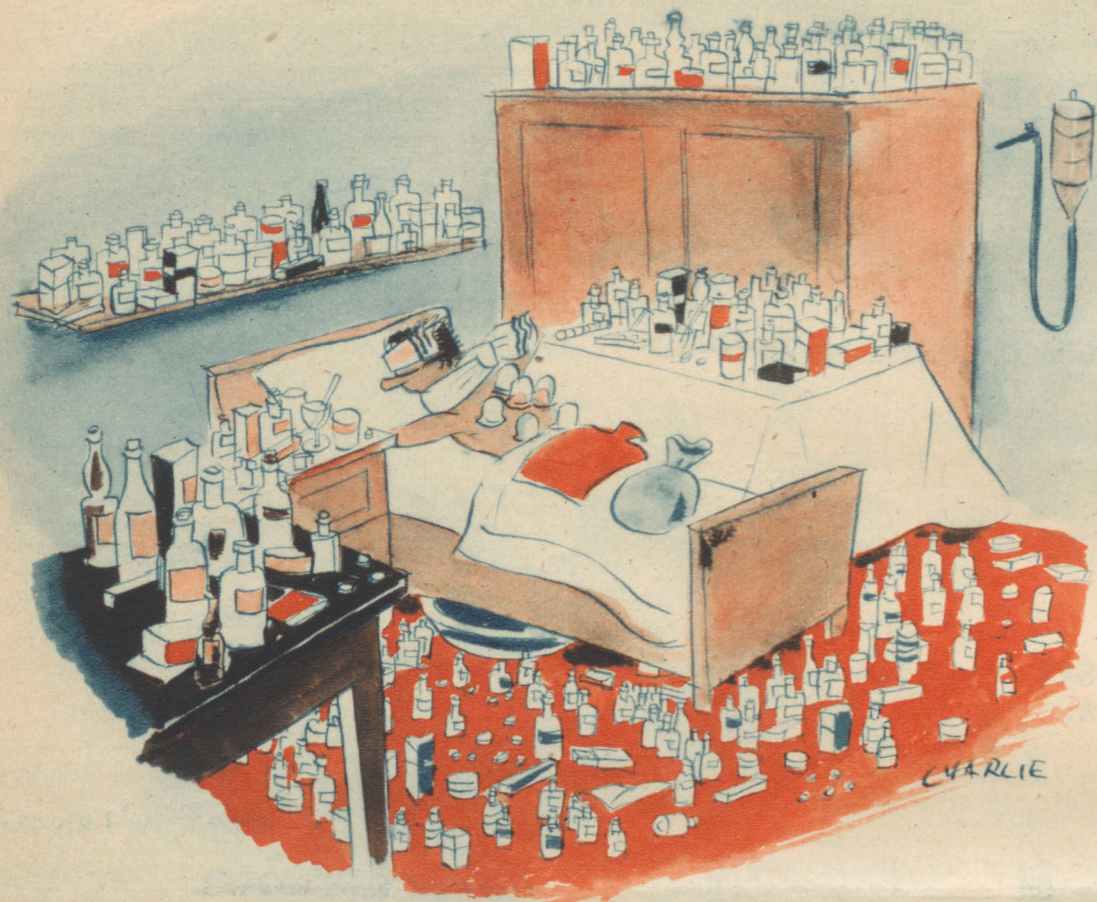
Dla urzędu skarbowego — polowanie na gotówkę.

JEST FURTKA!

Jak się z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy, Polska dlatego wycofała się z challenge'u 1936, ponieważ P. I. M. przepowiada na rok 1936 wielkie burze z miejscowym zachmurzeniem...

Epidemja grypy.

Rys. Charlie. Kraków



Chory, który się zastosował do wszystkich rad swych przyjaciół...

ROMEO I JULJA (W OPRACOWANIU WSPÓŁCZESNEM).

AKT I.
Romeo:
 — O piękna Juljo, dziewczeczko niepłochal! Gdybyś wiedziała, jak bardzo cię kocha Młodzieniec pewien...

Julja:
 Czy może Romeo?

Romeo:
 — Sam nawet nie wiem, skąd mi się to wzięło! Miłość, to trunek ponętny i boski...

Julja:
 — Uciekaj luby! Idźcie mój fatrowski!

AKT II.
Ojciec Julji (pociąga nosem):
 — Tu był mężczyzna!...

Julja (z trwogą):
 — Nie był... Nie był żaden!

Ojciec:
 — A któż tu kopcił papierosy „Maden“?... Chyba nie będę od prawdy daleki, Jeśli ci powiem, że emił łje Montekil! Ponieważ jednak nasze oba rody Oddawna żyją w niesłychanej kłótni — Pójdę go zabić! Niech zginie gach młody! A ty przez ten czas drzemkę sobie utnij!

(Wychodzi).

AKT III.
Julja:
 — Gdzież mi do spania?! Nie sobie nie utnę! Okrutne losy! Po stokroć okrutne!

AKT IV.
Romeo (wspina się po drabinie):
 — Myśl mi do głowy wpadła przednia taka: Od znajomego jednego strażaka Wzięłem drabinę i po tej drabinie Wspiąłem się tutaj i tu jestem ninie!

Julja:
 — „Ninie“, czy „nuze“ — to mi wszystko równo! Nienawiść papy jest tu kwestją główną! Pan Kapuleti, rodzic mój sędziwy, Chce ci dać wycisk...

Romeo:
 — O, ja nieszczęśliwy!

Julja:
 — Trzeba postąpić choć głupio, lecz dumnie! Musimy zginąć i lec w zimnej trumnie!...

Romeo:
 — Ha, trudna rada! Takim to sposobem Cni kochankowie złączą się za grobem!

Julja:
 — Podaj truciznę! Wypiję ją do dna!

Romeo:
 — Trucizna twoich usteczek niegodna! Ale mam pomysł... Ach, jakim Montekil! Uśnieny zaraz szybko i na wieki!

(Wymnuje z kieszeni płaszcza dwa tomy „Mateusza Bigdy“. Jeden podaje Julji):
 — Czytaj, Juleczko! Czytać będę i ja!

(Po chwili).

Julja:
 — Sen mnie mackami, jak polip owija!

Romeo:
 — Czytaj, Juluchno! Czytaj dalej, złotko!

Julja (przez sen):
 — Śpię już kochany...

Romeo (przez sen):
 — Ja także śnię słodko!

(Słychać chrapanie. Orkiestra gra kolysankę z opery „Chrapina“).

Cohniec.

B. Brzeziński.

PYTANIE.

Pan Teofil kupuje motocykl.
 — Ten motocykl pokaże panu świat — zachęca go sprzedawca.
 — Ten, czy tamten?

NIESPODZIANKA.

— Kochany mężusiu, mam dla ciebie piękną niespodziankę na imieniny.
 — Cóż takiego?
 — Zaczekaj momentik, zaraz włożę!

DOBRA RASA.

— Pogratuluj mi! żona urodziła wczoraj czworaczki!
 — A ja zawsze mówiłem, że co tradycja, to tradycja!
 — Cóż to ma wspólnego...?
 — No, przecież twoja żona jest córką hurtownika!..

PONAD POZIOMY.

Żona: — Tu w gazecie piszą, że przeciętny człowiek wypowiada dziennie dziesięć tysięcy słów!
 Mąż: — Tak kochanie, ja zawsze mówię, że ty jesteś nieprzeciętna!

ZNA HISTORJĘ.

Nauczycielka: — Moje dzieci, powiedzcie mi, gdzie złożył Kościuszko swoją słynną przysięgę?
 Hanezka wystawia palce: — Na stronie 165-tej, proszę pani!

NA SZCZYCIE GUBAŁÓWKI.

— No, i jak ci się podoba ten widok, droga żoneczko?
 — Wspaniały, poprostu nie znajduję słów...
 — Rzeczywiście zabrakło ci słów? Ha, w takim razie tutaj zamieszkamy!

Import-ynencja grzecznościowa.

Rys. Wik, Warszawa



— Panie kierowniku, czy odjeżdża w najbliższych dniach jakiś statek do Hiszpanji?
 — Za trzy dni z Gdyni, szanowny panie!
 — To świetnie się składa. Chciałem prosić, ażeby kapitan okrętu kupił mi kilo pomarańcz, tych pierwszorzędnych, po 1-20 zł!... których się do nas nie sprowadza!..

Gdy P(olska) A(kademja) U(miejętności) radzi nad zmianą ortografji...

Polaku, czy ci nie rzał othodzić ot gramatyki? hcesz pisać „lasuf“ i „chal“, uświencić fszystkie hcesz byki? Polaku, czy ci nie rzał? Starego Łosia jusz spali!

A Polak na P. A. U. spoziera i tzy renkawem ociera: Tam radzom nad ortografjom — znuf coś wymyślić potrajfjom! a my wymyślać bendziemy, że pisać jusz nie umjemy!

Nie hcemy rusz ani bzuf, nam one nie pahnom fcalei! pragniemy powrucić znuf do ch, h, ó i tak dalej, cho czarzby ogarnoł PAU nleortograficzny szau!

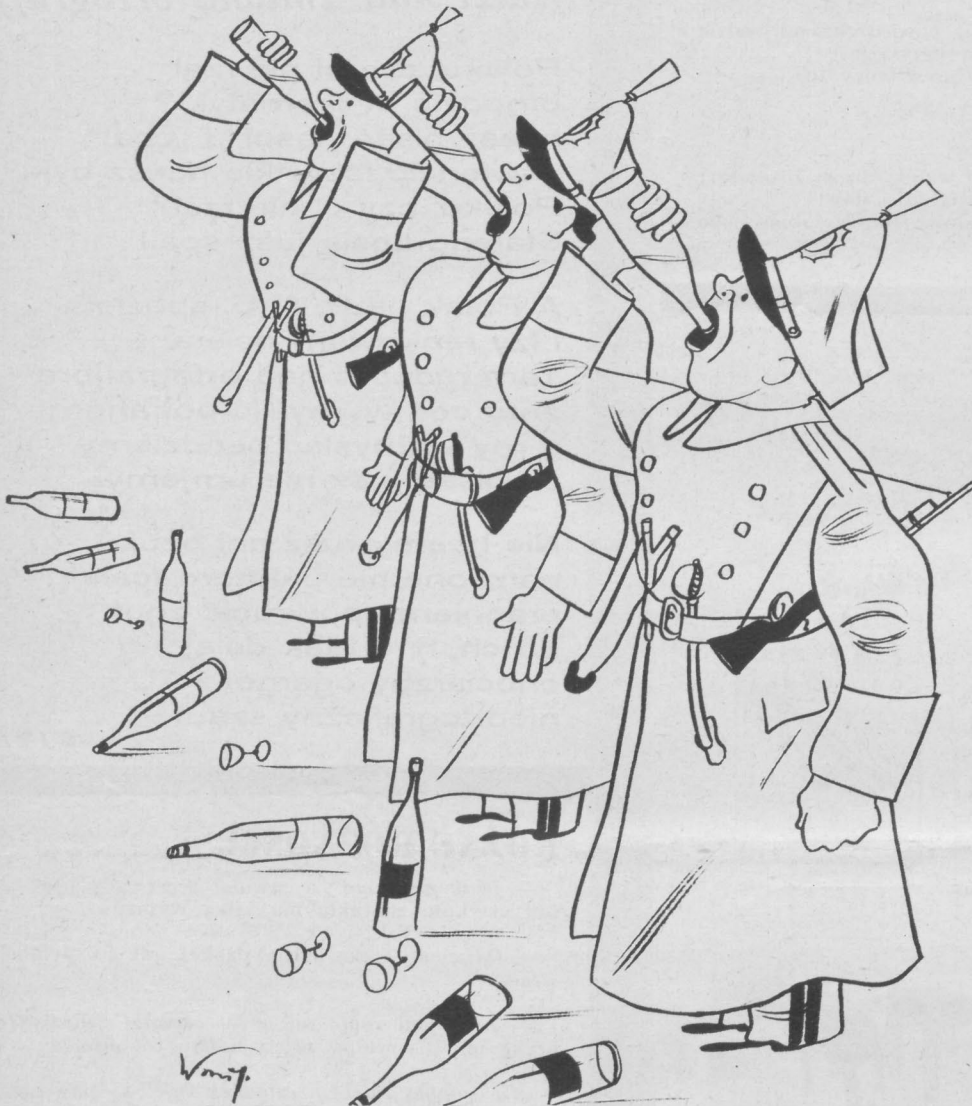
WITEK.

RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Brak mi słów! — zawołał zecer, gdy przy składaniu artykułu zabrakło mu kilka wyrazów.
 — Od wagil! — powiedział dżokej, gdy go spytano, skąd wraca.
 — Jakie oni robią miny! — zawołał zwiedzający fabrykę min na widok zajętych tam robotników.
 „Nie samym chlebem człowiek żyje“ — powiedział pewien intelektualista, nakładając na chleb masło i wędliny.
 — Jestem wyszczekany — skonstratował czujny pies.
 — A to zmyłem panu głowę! — powiedział fryzjer do klienta, osuszając mu włosy po umyciu.
 — Niech mi pan lepiej nie suszy głowy... — odparł klient.
 — Jedna czysta. — stwierdził ubogi student, odbierając koszulę z pralni.
 — Czuję łamanie w kościach. — szepnął średniowieczny skazaniec, łamany kołem.
 — Zapaliłbym chętnie — powiedział do siebie niebezpieczny podpalacz, siedząc w więzieniu.
 — Nie oczerniajcie swych bliźnich. — pouczał misjonarz murzynów.
 — Pan mi coś kręci. — zawołał pewien jegomość do kataryniarza.
 — Milczenie jest złotem — rzekł poseł, inkasując miesięczne diety.
 — Módl się i prasuj! — powiedziała właścicielka pralni do jednej ze swych pracownic.
 „Proszę mnie nie nabijać w butelkę“ — zaprotestował korek.
 — Nie pali mi się! — powiedział strażak po ugaszeniu pożaru.

Sensacyjne wiadomości z lilipuciego państwa.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Jak wygląda „wzmocnienie“ wojsk litewskich w okolicy Kłajpedy!...

PROTESTANT.

Jak już powszechnie wiadomo, główną sprężyną wszelkich najważniejszych wydarzeń europejskich, jest oczywiście Jan Kiepura, który b. rzadko na pomniejszych odciinkach uwidacznia swój wszechstronny wpływ na wszelkie sprawy, jak n. p. ostatnio w St. Moritz, gdy zaprotestował przeciwko Soni Henie.

Polowanie w Białowieży przyszło tylko dlatego do skutku, że Kiepura wystąpił bilet do kanclerza Hitlera, zachwalając Białowieżę. Pomarańcze potaniały tylko dlatego, że zażądał tego Kiepura, warunkując od obniżki cen pomarańcz swój zapowiedziany występ w lecie na Wawelu.

W dniu 6 b. m., jako w rocznicę wielkich i krwawych zaburzeń w Paryżu, miały się tam odbyć manifestacje, które zostały odwołane wskutek depechy Jana Kiepury brzmiącej, że jeśli odbędą się manifestacje, nie wystąpi on więcej w operze paryskiej.

Ponadto ostatnio zaprotestował Jan Kiepura przeciwko wyborowi królowej piękności w Massachusetts w Ameryce Północnej, twierdząc, że królową winna zostać pokojówka „królowej“. Jako nagrodę pocieszenia przesłał Kiepura uroczej pokojówce budzik kuchenny.

Zaprotestował też Kiepura przeciwko uwieńczeniu laurem „młodych“ Jalu Kurka, twierdząc, że w zasadzie zgadza się na to, chociaż ma pewne zastrzeżenia co do lat dzieciennych laureata.

Nie wątpimy, że wkrótce dowiemy się o nowych protestach naszego sławnego tenora.

wz.



SKOMPLIKOWANA PRZYCZYNA.

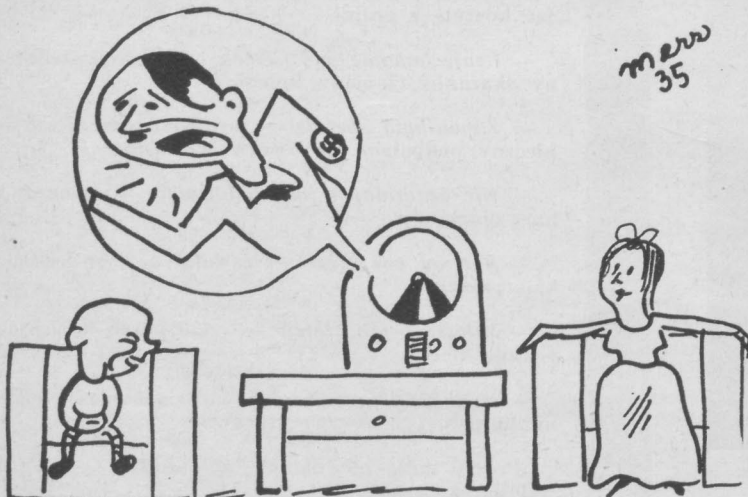
— Dlaczego płaczesz chłopcze? — zapytuje pan na ulicy szlochającego malca
— Bo tatuś urznął się w palec.
— To ty tatusia tak żałujesz?
— Nie, proszę pana, ale ja się z niego śmiałem i dostałem w...

DELIKATNA.

— Dlaczego Wikcia zawsze patrzy przez dziurkę od klucza, gdy w pokoju siedzi pannieka z naręczonym?
— Dlatego, proszę pani, żebym wiedziała, kiedy mogą zapukać.

W naelektryzowanym eterze!

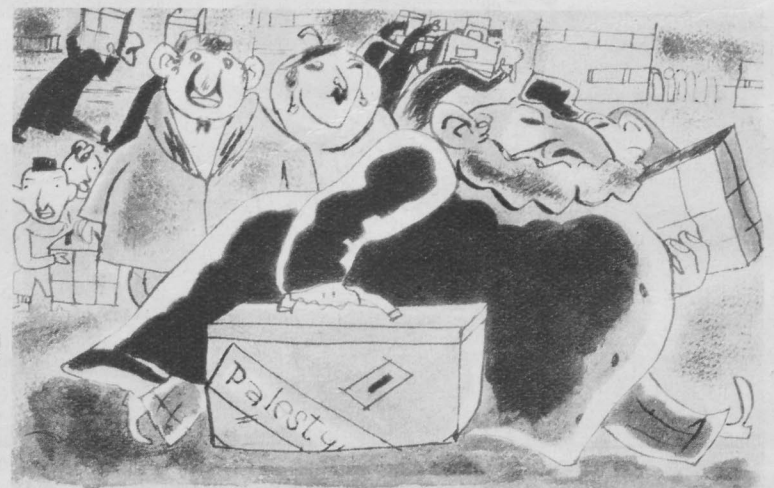
Rys. J. Merz, Lwów



— Mamusiu, czemu ten pan tak strasznie krzyczy?
— Pan Hitler — uspokaja tylko naród — mój synku.

W 15-lecie odzyskania morza.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Ruch portowy w Gdyni...
eksport, import, Rappaport...

Z PAMIĘTNIKA PODRÓŻNIKA.

Podróżnik i literat Antoni Pobujaj-Bujalski, pód wieloma względami przewyższył swego wielkiego imiennika Ossendowskiego. Pobujaj wybrał się onegdaj na wycieczkę morską, dla zaczerpięcia nowych wrażeń i opisanie ich w pamiętniku, który miał się niebawem ukazać.

Podajemy urywki z oficjalnej księgi okrętowej statku i odpowiadające im notatki z pamiętnika podróżnika:

1. I. 1935 r. (księga okrętowa): Odbiliśmy od brzegu. Wieje delikatna morka. Pogoda idealna. Szybkość zwyczajna. Na okręcie wszystko w porządku.

1. I. 35 r. (pamiętnik): Pędzimy z nadzwyczajną szybkością. W jednym mgnieniu oka straciliśmy z oczu Gdynię i 16 węzłów. Czy ją jeszcze zobaczymy? Tego nie wiem. Wiem tylko, że rozpętał się straszliwy wichur, który nas niesie w morskie bezkresy.

2. I. 35 r. (ks. okr.): Wszystko bez zmian.
2. I. 35 r. (pam.): W ciągu 24 godzin zażły olbrzymie zmiany. Nastrój wśród załogi jest niepokojący. Podejrzewam, że są to piraci. Na wszelki wypadek nie odrywam ręki od browninga. Czuję w powietrzu burzę i bunt załogi.

5. I. 35 r. (ks. okr.): Młodszy boy okrętowy dostał wypowiedzenie. Po przybyciu do portu zostanie wyrzucony na brzeg.

5. I. 35 r. (pam.): Nie pomyliłem się! Wybuchł bunt załogi. Na czele buntowników stanął dwunastoletni chłopiec okrętowy. Odbija się sąd wojenny. Kapitan zostanie wrzucony do morza!

10. I. 35 r. (ks. okr.): Przejeżdżał koło nas statek pod banderą holenderską. Wymieniliśmy pozdrowienia.

10. I. 35 r. (pam.): Ze szczytu bocianiego gniazda dostrzegłem mgliste kontury okrętu i szkielety ludzkie. Był to niewątpliwie legendarny „Latający Holender“. Wymieniliśmy pozdrowienia.

Gdy dyplomacja...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...żegna odjeżdżającego prenjera Goeringa!

20. I. 35 r. (ks. okr.): Minęliśmy fjordy norweskie.

20. I. 35 r. (pam.): Po wielu tarapatkach wymienniśmy pozostałe z wojny miny. Norwegja za nami — Afryka przed nami!

10. II. 35 r. (ks. okr.): Wróciliśmy do Gdyni. Podróż skończona.

10. II. 35 r. (pam.): Nasz statek rozbity! Płynę na skrzyni pomarańcz. Wokół słyse tylko ryki rozzuchwalonych batwanów i trzask łamanych ości. Ostatnie słowa piszę atramentem rozwodnionym morską wodą, która wlewa się do kabin. Zginęliśmy!... Wysyłam ostatnie S. O. S.! i telegram do nakładcy: wystać zaliczkę do Gdyni!... felix.

W związku z projektem urządzania ciepłych kąpeli nad naszym morzem.

Rys. Charlie, Kraków



— Możesz wejść, woda naprawdę nie jest za gorąca!...

OSZCZĘDNOŚĆ.

PAL urządza bal. Na zaproszeniach dla oszczędności wydrukowano:

Za komitet: Juljuszowie Kaden i Kleiner, Tadeuszowie Boy i Zieliński, Karolowie Rostworowski i Irzykowski, Wacławowie Berent i Sieroszewski.

Zmartwienie przeciętnego inteligenta. Ma się rozumieć — wszystko się robi w Polsce dla ponizenia inteligencji — nawet ortografję mają znieść dekretem, żeby już nie można było rozróżnić inteligenta od nieinteligenta.

Refleksja: co zrobią po uproszczeniu ortografji znakomici literaci, których jedynym walorem było to, że umieją pisać... ortograficznie.

KWESTJA RASOWA.

— I ty, taki zatwardziały antysemita, nie wstydzisz się pożyczyć od żyda 100 złotych!

— Cóż miałem zrobić? Przecież dla tych głupich paru złotych nie mogłem żądać od niego, żeby się przechrzcil.

NIECZYSTE SUMIENIE.

— Bardzo się cieszę, że pana poznałem. Słyszałam dużo o panu...

— Ale pani chyba nie uwierzyła w to wszystko, co pani słyszała?

„Wiatr od morza“.

Rys. Wik, Warszawa



— Panie kapitanie, pan tak zanieczyszcza powietrze swoją fajką, że oddychać nie można!...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1., TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9. TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“, WYDAWCA I DROBNA DZIAŁALNOŚĆ WYSTĘPOWANEGO KURIERA GODZIENNEGO POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1935.